

Majewski, Erazm

Rzut oka na dzieje przedhistoryczne ziemi Obodrytów północnych i Lutyków zachodnich (dziś Meklenburskie)

Światowit 4, 206-233

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

tycze wś, p. Mościski: wykopaliska srebrne i popielnice. **Mysłęciszek** wś, p. Bydgoski: cmentarzysko. **Mytnica** wś, p. Wasylkowski: mogiły. **Nadworna** mto w Galicyi: mogiły. **Nadyszeń** cmentarzysko przy wsi Korytne, p. Ostrogski. **Nadziejewo** wś, p. Średzki: cmentarzysko z grobami płaskimi (rozkopano 300 grobów); wykopaliska b. bogate. **Nahorna** wś, p. Taraszczański: mogiły. **Nakwasza** wś, p. Brodzki: wały. **Nalewajkówka** wś, p. Kijowski: mogiły i uroczyska- „**Na Pasiecznej**“ pole w p. Zaleszczyckim: ślady cmentarzyska. **Napole** wś, p. Chełmiński: szaniec. **Napoleońska góra** w p. Maryampolskim: nasyp starożytny. **Naramowice** wś, p. Poznański: wykopaliska krzemienne, popielnice **Narkuny** wś, p. Wilkomierski: mogiła, wykopaliska zbroi; „pilekalnia“. **Nasielsk** mto, p. Pultuski: grodzisko. **Nawra** wś, p. Toruński: cmentarzyska liczne na miejscu i w okolicy; wykopaliska **Nehrebówka** wś, p. Radomyski: wał. **Nemmersdorf** wś, p. Gąbiński: cmentarzysko, osada nawodna.

M. R. Witanowski.

RZUT OKA NA DZIEJE PRZEDHISTORYCZNE

ziemi Obodrytów północnych

i Lutyków zachodnich (dziś Meklenburskie)

[*Sur palaethnologie du pays des anciens Obodrites (Mecklenburgie)*].

Jednym z obszarów najlepiej zbadanych pod względem archeologicznym, jest ziemia dawnych Obodrytów i Lutyków, zwanych także Wilkami i Weletami. Od lat blisko ośmdziesięciu pracowali tu dzielni archeologowie, a na ich czele znakomity Lisch. Nie też dziwnego, że można już pokusić się o pewne dedukcye, możliwe dopiero na niewielu, i to szczupłych obszarach Europy.

Dla nas kraj Obodrytów i kilku innych plemion lutyckich jest interesującym jako ziemia kresowa Słowiańszczyzny zaodrzańskiej, jako północno-zachodnia Ukraina, gdzie lud słowiański najdawniej stykał się z ludami germańskimi.

Dlatego pozwolę sobie, na podstawie najnowszych wyników archeologii zapoznać czytelników w bardzo ogólnym zarysie z najgłówniejszymi wiadomościami, dotyczącymi archeologicznej przeszłości tej okolicy.

Wybitnych granic geograficznych drobny ten obszar niema, oprócz Bałtyku i szerokiej doliny Elby od południo-zachodu oraz niżu, na którym rozsiadła się Lubeka na zachodzie. Należy on do niziny nadbałtyckiej i nosi nazwę pojezierza meklenburskiego. Pod względem polityczno-

administracyjnym granice są następujące: od zachodu przylega do Hanowerskiego, od południa graniczy z Brandenburgią (prow. Priegnitz i Uckermark), od wschodu z Pomorzem zachodniem. Od północy ma wybrzeże bałtyckie, rozciągające się od Lubeki czyli właściwie Travemünde do ujścia rzeki Reknicy. Obszar to niewielki, obejmujący zaledwie 3 000 kilom. kw., czyli 54 mil geogr. kw. *), mieszka tu pół miliona dusz **).

Kraj ten z powodu swego niskiego przeważnie położenia, niema bardzo starej przeszłości przedhistorycznej; mam tu na myśli czasy czwartorzędowe.

W epoce polodowej oddzielały go od południa olbrzymie prądy wód polodowych, płynące w kierunku północno-zachodnim: Pra-Wisła, czyli połączone wody Wisły, Odry i Elby, później zaś Elba i zmniejszona Pra-Wisła, część wód swoich wlewająca do morza korytem Reknicy w tem miejscu, gdzie dziś Rybnica.

Trzy zwały (moreny końcowe) w środku kraju stanowiły pierwszy, nieco wzniesiony grunt, na którym możliwe było pojawienie się życia, ale długo jeszcze kraj ten pozostawał bezludnym, chociaż dokoła niego: na południu, na zachodzie, a nawet na północy — mieszkali już ludzie kultury staro-neolitycznej. Niema też tutaj zabytków nietylko paleolitycznych, ale nawet podobno mezolitycznych. Znalezione wprawdzie nieco narzędzi krzemiennych typu śmietnisk kuchennych, np. w *Mandrowem* (Manderow), nożyk w *Gustrowie*, skrobacz w *Neu - Küterhagen* jak również nieznaną ilość w okolicach *Wismaru*, ale ślady te znalezione razem z zabytkami, należącemi do młodszego okresu neolitycznego, niemożna tedy uważać ich za decydujące. Być może, iż odkryje się coś pewniejszego, lecz sama już natura terenu czyni te nadzieje mało prawdopodobnemi.

Epoka kamienia gładzonego (2000—1400 przed Chr.).

W epoce neolitycznej poziom wód w kraju musiał być znacznie wyższy od obecnego. Zdaje się, że wszystkie miejsca, nie wznoszące się ponad 20 m. nad poziom morza, były wtedy okryte jeziorami, nieprzebytymi bagnami, albo podlegały tak wielkim zalewom wiosennym, że nie mogły być zamieszkałe. Archeologia potwierdza ten wniosek w sposób bardzo dobitny: nie znaleziono mianowicie zabytków z pierwszej

*) Dla czytelników „Światowita“ dodam, że jest tylko dwa razy większy od powiatu Stopnickiego.

**) Czyli jest dwa razy gęściej zaludniony od wymienionego, dla porównania, powiatu naszego.

połowy okresu neolitycznego. Dowód to, że kraj ten musiał wówczas być najzupełniej odcięty od świata.

Dopiero w drugim tysiącleciu przed Chrystusem, okolice, wyżej wzniesione nad poziom morza, poczynają się zaludniać.

Wnosząc z zabytków, mieszkańcy przybyli tu już z pewną, gotową i dość wysoko posuniętą kulturą, posiadają bowiem najważniejsze zwierzęta domowe i zajmują się rolnictwem. Znają się ze sztuką garncarską, z tkactwem, mają wspólny kult dla zmarłych, ale nie znają jeszcze zupełnie użytku metalów. Wiadomo, że lud europejski, zostający w tej fazie kultury, należał do tej samej rasy, a raczej mieszaniny ras, która pod nazwą aryjskiej ludności jest punktem wyjścia wszystkich (z nieznacznymi wyjątkami) dzisiejszych ludów Europy. Do jakiego stopnia ta pierwsza ludność różniła się mową od pobratymców aryjskich — niewiadomo; są jednak powody do mniemania, że już wtedy różnice były znaczne w granicach rozległych obszarów, na obszarach jednak bliskich sobie nie tak wielkie, jak te, które dziś przyjmujemy za podstawę do rozróżniania narodów.

Ludność zatem neolityczna Europy środkowej i północnej pod względem pojęcia „narodu“ była dopiero „narodem aryjskim“, niezróżnicowanym jeszcze tutaj na szczepy Bałto-słowian i Germanów.

Zróżnicowanie nastąpiło wkrótce w głównych ogniskach dwu tych odłamów aryjskich, jako skutek trwałego rozdziału w czasie i przestrzeni, wprowadzającego każdą z tych gromad na drogę odrębnego, samodzielnego rozwoju w danych środowiskach geograficznych.

O rozsiedleniu pierwszej ludności kraju Obodrytów objaśnia nas rozkład najstarszych grobów i luźne znaleziska. Ludność neolityczna grupuje się tutaj na trzech wyraźnych pasach ukośnych wzdłuż linii *Rehna, Schwerin, Lübz, Plau*, wzdłuż linii drugiej *Kröpelin, Sternberg, Goldberg, Malchow*, i trzeciej *Ribnitz, Gnoien, Wolkow, Malchin, Waren*, czyli wzdłuż Stepnicy z Eldą górną, wzdłuż pasma morenowego, ciągnącego się od *Nowego Bukowa* (Neubukow) do jeziora Miryckiego (*Miiritz*) wreszcie wzdłuż Reknicy z Trebelą i rzeki Pieny (Peene). Pomiedzy temi pasami bardzo znaczna część obszaru pozbawiona jest zupełnie zabytków epoki kamiennej.

Zkąd przybyła tutaj ludność neolityczna?

Ponieważ w tym czasie, gdy kraj Obodrytów był jeszcze niedostępnym, Europa była już zaludniona, najprawdopodobniej więc kraj zaczął się zaludniać z dwóch stron, od półn.-zachodu i od południo-wschodu, wzdłuż łańcucha wyżyn morenowych. Świadczą o tem najlepiej groby. Najstarszym bodaj typem są tak zw. megalityczne. Układano je z

wielkich kamieni, a nad niemi wznoszono wielkie nasypy ziemne. Grupa się one głównie wzdłuż pierwszej linii *Rehna-Plau*, ztąd półkregiem zatacza się ich główne pasmo przez *Malchow Waren*, tu się przerywa i dopiero od *Wolkowa* aż do *Marlowa* nad Trebelą zbliża się ku wybrzeżu. Pośrodku tego wielkiego półkola bardzo obfita grupa występuje dokoła *Kröpelinu*. Są one dość gęste na linii *Wismar-Doberan*, między *Warinem* i *Butisowem* i w paru innych, drobniejszych ogniskach. Grobów tych stosunkowo znaczna bardzo ilość została w pomienionych okolicach odkryta, będzie ich dobrze stwierdzonych około setki. Na północo-wschód od tego obszaru niema ich już wcale, równie jak i na południo-zachód. Tutaj jest to typ panujący, gdyż prócz nich znaleziono wprawdzie jeszcze inne typy, grzebalne: Szkielet w skrzyni ułożonej z kamieni pod nasypem ziemnym i szkielet składany wprost w ziemi, bez nasypu, ale są one bardzo nieliczne. Pierwszych znaleziono 4, drugich wszystkiego 8. Prócz tych, pod koniec epoki występują pierwsze groby ciało palne. Nieliczne ślady siedlisk w *jamach ziemnych* (ziemianki) przypisywane kulturze kamiennej leżą na brzegach łądu stałego: *Wismar*, *Drews*, *Kirchen*, *Roggow*, *Bollhagen*. Znane są także budowle palowe z końca neolitu; pod *Wismarem* w *Gägelow*, w *Redentinie* i w *Bülow* pod *Rehną*.

Jak widzieliśmy, przeważają tutaj groby megalityczne. Jest to typ, charakteryzujący obszar Europy północny, skandynawski. Nie jest on jednak, jak to utrzymywano dawniej, pochodzenia północno-skandynawskiego. Tam tylko, na północy rozwinął się on najsilniej i najwydatniej. Bądź co bądź groby megalityczne wiążą tę okolicę ściśle z obszarem skandynawskim, pozostałe zaś typy grobów, jako też część wyrobów ceramicznych niemają nic wspólnego z kulturą północną, zdradza pokrewieństwo z obszarem środkowo-europejskim. Charakter tedy zabytków tutejszych jest mieszany i wykluczyć należy myśl, aby wszystka ludność tutejsza przybyła ze Skandynawii, choć niewątpliwie przewaga jest po stronie pierwszej. Dopiero pod koniec neolitu uwidoczni się silny wpływ południowo-wschodni, kultury płynącej wzdłuż Elby. Jest to także droga, po której kultura bronzowa przeniknęła tutaj.

Epoka bronzowa starsza. (1400—900 przed Chr.).

Z zarania okresu brązowego znamy tylko kilka luźnych przedmiotów: siekierki, bransolety i sztylety. Zabytki te okazują ściśle pokrewieństwo z południowemi i wschodniemi, a więc z liczniejszymi zabytkami Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich; do takich należą znaleziska pod *Gnojnem*, w *Prieschendorfie* i *Malchinie*. Są to typy południo-

we i importowane zapewne w II-m tysiącleciu przed Chrystusem. Grobów, odpowiednich tym czasom nie odróżniono, zapewne dlatego, że są to jeszcze groby neolityczne. Do późniejszych dopiero czasów jest znacznie więcej materiału, tak, że biorąc naogół, epoka bronzowa jest tutaj bardzo dobrze reprezentowana.

Oprócz grobów, luźne tylko znaleziska i „składy“ informują nas o charakterze kultury bronzowej, o takim lub owakim jej pochodzeniu, o wpływach z zewnątrz i stopniu pokrewieństwa archeologicznego z krajami przyległymi. Oczywiście dziedzina to bardzo trudna, bo umiejętność rozpoznawania typów kształci się jeszcze, i wiele zbliżeń wczorajszych ulega dziś krytyce, wiele dzisiejszych ten sam los spotka jutro—pod wpływem odkryć i nowych zdobyczy na polu typologii. Epokę bronzową tutejszą dzielą dziś archeologowie na starszą i młodszą, niewszystkie jednak zabytki dadzą się z całą pewnością zaliczyć do jednej lub drugiej doby; przyszłość dopiero rozstrzygnie wątpliwości.

Zawartość grobów mało ma wogóle wspólnego z przedmiotami, znajduwanymi poza grobami, a wskutek tego zachodzi wielka trudność w kwalifikowaniu grobów pod względem chronologicznym. Są tu np. trzy, a właściwie nawet cztery typy grobów: *grzebalne z nasypem stożkowym*, *ciałopalne z nasypem*, *płaskie grzebalne* i *ementarzyska ciałopalne płaskie*. Dwa pierwsze zaliczono dawniej do starszej epoki bronzowej, ementarzyska zaś do młodszej; trzeci typ jest postacią rzadką, dawniej nieznaną. Ostatnimi czasy, i groby ciałopalne z nasypem uznano za młodsze od grobów grzebalnych stożkowych, poniekąd za współczesne ementarzyskom ciałopalnym.

Rozmieszczenie zabytków bronzowych jest o wiele równomierniejsze, aniżeli z poprzedniej epoki; niema już tak wyraźnie zarysowanych oddzielnych ognisk gęstszej ludności, jak w epoce poprzedniej, co jest zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę znacznie już posunięte obsuszenie się miejsc niższych, a tem samem uprzystępnienie okolic, odciętych dawniej od świata wodami stojącymi i bieżącymi, oraz błotami. Porównanie obszaru neolitycznego z bronzowym wykazuje znaczne przesunięcie się siedzib z miejsc najdawniej zamieszkałych w głąb okolic przedtem nie zamieszkałych.

Mamy i tu jeszcze pewne ogniska gęstszego zaludnienia, oraz okolicy, pozbawione zabytków, ale jedne i drugie nie występują już tak wyraźnie, jak poprzednio.

Okolice bardzo ubogie w zabytki bronzowe można uważać za obszary świeżo zaludnione; jest to okoliczność bardzo ważna, wskazuje bowiem, że ludność starszej epoki bronzowej jest dalszym i bezpośrednim

ciągami ludności kamiennej, nie zaś jakimś ludem odmiennym, przybyłym tu z kądiną, że są to bezpośredni potomkowie tamtej starszej ludności, którzy z wolna zapuszczali się w głąb okolic, dawniej niezamieszkałych, w miarę tego, jak się to stawało możliwym. Szczególnie mocno uwydatnia się przesunięcie zaludnienia w południowo-zachodniej i północno-wschodniej części kraju.

Największą ilością i różnorodnością zabytków bronzowych odznacza się czworobok *Sternberg, Güstrow, Krakow, Goldberg*, wyróżniony już przez Lischa w 1835 r., jako klasyczny grunt dla prahistorii meklenburskiej, jak również okolica pomiędzy *Waren, Krakow* i jeziorem *Malchowskiem*.

Starszy okres brązu odznacza się, jak powiedzieliśmy, *grobami stożkowymi (Kegelgräber)* o nasypie z kamieni i ziemi, często dość wysokim. W grobach tych spoczywa zwykle jeden szkielet, złożony w trumnie często z mieczem brązowym przy boku i naczyniem glinianym w nogach. Kurhanów takich spotyka się najczęściej w pasie wyżyn nadmorskich, wewnątrz kraju jest ich mniej, a na południu brak zupełny.

Nасыpy najwyższe dochodzą do 7 (*Peckatel* pod *Penzlinem*), a nawet do 10 metrów (np. pod *Wismarem*), większość jednak mierzy 2—5 metrów. Rzecz charakterystyczna, że są to groby wyłącznie męskie i to wojowników; żeńskich brak zupełny. Archeologowie nie wiedzą, czemu to osobliwe zjawisko przypisać. Niektórzy sądzą, że kobiety palono po śmierci mężów i dołączano do grobu tylko popioły. Jest to wyjaśnienie niewystarczające, bo załatwia się tylko z wdowami, a pozostawia nierozstrzygniętym pytanie, w jaki sposób grzebano niewdowy, t. j. kobiety zmarłe przed śmiercią swych panów, lub niezamężne?

Groby stożkowe z wielkimi nasypami ziemnymi (*Kegelgräber*), charakterystyczne dla starszej epoki brązu, występują tutaj w liczbie bardzo znacznej, najczęściej grupami. Znaleziono mniej lub więcej dobrze dochowane ich ślady przynajmniej w 200 miejscowościach; znaczna ich ilość uległa zapewne już dawniej zniszczeniu. Najlepiej dochowały się po lasach, którym tu i owdzie dodają szczególnego uroku, jak np. pod *Bützow, Dargun* i *Neukloster*. Jadąc koleją z Berlina do Rostoku można kurhanów tych widzieć znaczną liczbę na pięknym wale morenowym pomiędzy *Waren* i *Lalendorfem*. Zewnętrznie nie różnią się one między sobą, zawartość ich jednak bywa bardzo różnaita, niekiedy wprost niespodziewana. Często zawierają znaczną ilość broni i ozdób. Ilość szkieletów pod jednym nasypem bywa różna, sposób chowania zmarłego również różnaity; niekiedy pod jednym i tym samym nasypem są trumny dębowe, płytkie doły i przykrycia kamienne nieboszczyków. Groby te pokre-

wne są ściśle z duńskimi i szlezwicko-holsztyńskimi; rzecz niezmiernie ważna, że obszar ich jest stosunkowo bardzo ograniczony; na Pomorzu np. niema ich prawie wcale, należą one tam do największych rzadkości, jest zaś rzeczą zastanawiającą, że zastępują je tam także same groby z nasypem stożkowym, ale już ciałopalne. W tych kurhanach ciałopalnych na Pomorzu zachodniem znajdują się brzozy wyłącznie starsze, na Pomorzu wschodniem starsze, pomieszane z młodszymi, albo wyłącznie młodsze; im zaś dalej, tem mniej typów północnych i starszych.

Prócz tych grobów wspaniałych, trafiają się też, ale w małej ilości, groby *plaskie*, *grzebalne*, niezbyt widoczne, które archeologowie przypisują pospolitym jednostkom z pośród ludności owej epoki, gdy groby z nasypami uważają, dość słusznie, za groby ludzi wybitniejszych, a przede wszystkim wojowniczych. Grobów tamtych odkryto jednak dotychczas zaledwie siedm, dlatego trudno określić ich znaczenie i stosunek do pierwszego typu, jak również nawet stosunek chronologiczny; obecnie są one zaliczane do starszego okresu, ale zachodzi pytanie, czy całkiem słusznie. Kwestya kolejności grobów brzozywych nie jest jeszcze ostatecznie wyświetlona, a ponieważ ciałopalenie, które ma być wyłączną postacią pogrzebową epoki młodszej, występuje także w małych grobach kurhanowych, które często z pozoru trudno odróżnić od starszych stożkowych (grzebalnych), łatwo zrozumieć, że kurhany tutejsze z epoki brzozywej należą wogóle do najzawilszych zabytków.

O charakterze typologicznym zabytków epoki brzozywej z całą różnorodnością jej inwentarza daleko lepiej, aniżeli zawartość grobów, informują nas bardzo liczne odkrycia tak zwanych „skarbow“ i „składów“. W tych składach przeważają brzozy obce, *pochodzące z południa*, takie, jakich nigdy prawie nie spotykamy w grobach (sztylety trójkątne, naszyjniki, bransolety i płaskie siekierki, *Paalstabe*). Przedmioty owe pochodzą niewątpliwie z odległego Południa, a szły one z biegiem Elby i przez Turyngię. Rzecz dziwna, że siedzib ludzkich z tej epoki poznano niezmiernie mało, a pracowni narzędzi zupełnie nie odkryto.

Młodsza epoka brzozywa.

(900—400 przed Chr.).

W tym odcinku czasu występują tutaj, wśród luźnych znalezisk, zgoła nowe typy przedmiotów w takiej obfitości, że zaćmiewają pod tym względem całe sąsiedztwo. Obrządek ciałopalenia zapanowuje prawie powszechnie. Dwie postaci grobowe obejmują pole: *groby oddzielne skrzynkowe* z małymi nasypami i *ementarzyska ciałopalne*.

Nasypy pierwszych zwykle są niezbyt wielkie, płaskie, zaokrągłone, mają wysokości najwyżej 1 metr, albo nawet są całkiem niewidoczne. Wewnątrz znajduje się jedna popielnica, otoczona kamieniami, często w kształcie czworobocznej *skrzynki*. Przystawki przy popielnicy są bardzo rzadkie. Popielnice przykrywa kamień lub gliniana pokrywka. Ten typ panuje także powszechnie na Pomorzu, z wyraźniejszym nawet obłożeniem kamiennem. Inwentarz ich obfity i cechuje się różnorodnym charakterem, przeważnie południowym z nad Dunaju; przedmioty importowane tego inwentarza szły z biegiem Odry, wyrób zaś miejscowy również powstał pod wpływem południowej kultury halsztadzkiej.

Tutaj, w kraju Obodrytów, groby są ubogie w dodatki; spotyka się w nich zrzadka tylko, i to drobne przedmioty bronzowe, zwykle w postaci szczątków. Niema tu już śladów broni, jak w grobach poprzednich, ale zato resztki narzędzi i ozdoby. Pagórkowate groby nieznacznie przechodzą w płaskie, a właściwie w luźnie ustawiane w ziemi popielnice, składane przeważnie na piaszczystych pagórkach. Małe kurhany i *groby ciałopalne* płaskie, w wielu miejscach, jak np. w *Parchimie, Plau, Lübz* spotyka się w bezpośrednim sąsiedztwie z grobami *grzebalnemi o nasypie stożkowym*. Najcharakterystyczniejszym typem grobowym z tego okresu są pierwsze *ementarzyska z popielnicami*, powszechnie znane pod nazwą „ementarzysk wendyjskich“; odkryto ich około 40 z inwentarzem czystobronzowym w miejscowościach: *Tessin, Gramnitz, Gr. Laasch, Liepen, Karpin, Cammin, Mölln* dwa *Dobbiny, Malzow, Kuppentin, Boitin, Pampow, Tarnow, Kritzkow, Polchow* i wiele innych. Inne zabytki młodszej epoki bronzowej nie ukazują się w grobach jakiegokolwiek typu, które wogóle są bardzo skąpo w nie uposażone, lecz zupełnie luźno i oddzielnie od grobów, w przypadkowych znaleziskach sporadycznych, w tak zwanych „składach“ przedmiotów bronzowych, a bardziej jeszcze w ukazujących się tutaj po raz pierwszy „pracowniach“ tych przedmiotów, których w epoce poprzedniej zupełnie nie było. Znaleziono już pięć takich pracowni na ziemi Obodrytów i Lutyków północnych; najbogatszą z nich w zabytki jest *Holzendorf* (pod *Brül*) i *Ruthen* (pod *Lübz*).

Ścisłe zbadanie tych pracowni obaliło dawne niemięcia o północnem pochodzeniu bronzów tutejszych, gdyż dostarczyło dowodów, że przemysł metalurgiczny, lubo ubogi i *naśladowniczy* istniał na miejscu od dawna. Niema tu pokrewieństwa z kulturą północno-zachodnią, za to uderzają liczne analogie z typami poznańskimi, pomorskimi i *naddunajskimi*.

Bronzy, zwłaszcza importowane, świadczą dobitnie o swem pochodzeniu niewątpliwie *południowem* ze Szwajcaryi, Węgier i innych krajów Południa.

Formy tutejsze do odlewania bronzów, zupełnie są podobne do form, znajdujących w tych oddalonych stronach. Widać z tego, że przedmioty bronzowe początek swój mają gdzieś daleko, na Południu, że dostawały się drogą handlu i wędrówki rzemieślników i że z czasem opanowały zupełnie rynek tutejszy. Musieli roznosić je kupcy-rzemieślnicy, którzy nabywali na miejscu stary bronz i odlewali z niego najpospolitsze przedmioty łatwego zbytu, a jednocześnie zajmowali się naprawianiem zepsutych lub uszkodzonych przedmiotów z bronzu. Podobnie jak z typami przedmiotów bronzowych—rzecz się ma z grobami. Gdy bowiem groby stożkowe, należące do kultury północnej, przeważnie są rozsiane po północnej części kraju, cmentarzyska ciałopalne są tutaj rzadkie, a w niektórych okolicach *wcale ich niema*. Wygląda to tak, jak gdyby ludność bronzowa, grzebiąca swych zmarłych według obrządku północnego, skandynawskiego, nie opanowała okolic południowych i jak gdyby ludność cmentarzysk zwolna przybywała od południa i południo-wschodu, nie będąc dość liczną, aby zająć cały kraj aż po wybrzeża morskie. Ślady tej „młodszej“ ludności tem są gęstsze, im bardziej zbliżamy się ku Pomorzu i ku południowi, to jest ku obszarom, na których ta kultura panuje *powszechnie*.

Okoliczność, że oba rodzaje grzebania: staro-bronzowy i młodobronzowy *wykluczają się poniekąd terytoryalnie*, jest bardzo ważną i, mojem zdaniem, musi spowodować rychłą zmianę poglądu nie tylko na wiek jednych i drugich zabytków, lecz i gruntowniejszą zmianę w zapatrywaniach na stosunki etnograficzne tej epoki. Dziś, jak wiemy, groby grzebalne uważane są za starsze, cmentarzyska zaś ciałopalne za młodsze.

Dopóki stoimy na gruncie tych zapatrywań, trudno odpowiedzieć na pytanie, dla czego ludność obrządku grzebalnego trzymała się przeważnie na północy kraju, dlaczego nie rozprzestrzeniła się dalej? I znowu drugie pytanie: co powstrzymało późniejszą ludność obrządku ciałopalnego od zajmowania północnej części kraju? Wszak gdyby obie te ludności *nie zawadzały sobie*, nic nie stało na przeszkodzie jednej i drugiej, w rozprzestrzenianiu się: pierwszej na południe, drugiej na północ.

Stojąc tedy na gruncie zapatrywań niemieckich, otrzymujemy obraz zaludnienia dość nieprawdopodobny: dla starszej epoki bronzowej wypada przyjąć prawie bezludność dziedzin południowych, dla młodszej znowu słabe zaludnienie całego szerokiego pasa nadmorskiego. Byłoby to zjawisko wielce nienaturalne, nie znajdujące usprawiedliwienia w żadnym ze znanych warunków fizycznych lub kulturalnych tej krainy.

Mnie się zdaje, że manny tu do czynienia z całkiem innym zjawiskiem: ze względną współczesnością obu typów.

Zagadka wykluczania się typów wyjaśni się nam odrazu, gdy przyjmiemy, że ludność paląca swoich nieboszczyków (której ognisko i punkt wyjścia leży w okolicach Karpat), szerząc się ku północy nie dosięgła pasa nadmorskiego z tej przyczyny, że ta część ziemi Obodrytów, była już zajęta przez ludność, należącą do obszaru skandynawskiego. W kraju Obodrytów przypadałaby tedy najdawniejsza linia graniczna dwu obszarów kulturalnych, dwu szczepów: północno-europejskiego i środkowo-europejskiego, *linia zetknięcia się ich forpoczt*. Jednej i drugiej ludności nie było zbyt wiele, aby miały sobie wzajemnie zawadzać, można więc przypuszczać, że przez pewien czas obie bytowały pokojowo. Stosunek ten miał ulegz zmianie dopiero w przyszłości.

Pogląd mój wyjaśnia zarazem stosunki dawniejsze epoki kamiennej, o których wyżej mówiłem. I tam zauważyliśmy to samo zjawisko zetknięcia się dwu prądów: północnego i południowego; i tam groby megalityczne z inwentarzem skandynawskim nie dosięgły południowo-zachodniej i północno-wschodniej części kraju; i tam widzieliśmy już postaci grzebalne typu środkowo - europejskiego. Różnica w obu epokach jest *tylko ilościowa*: w pierwszej żywił północny przeważał gdy południowy dopiero wkraczał, w drugiej zaś stosunek zmienił się na korzyść ostatniego.

Widać ztąd, że stosunek obu ludności w epoce bronzowej był tylko dalszym ciągiem stosunków epoki kamiennej.

Dlatego też nie mogę wyjść z podziwu, że tak jaskrawe dowody długotrwałego graniczenia z sobą dwu odrębnych kultur na tym obszarze są systematycznie przeoczane, a nawet *zacierane* przez archeologów niemieckich i skandynawskich, wprowadzających chronologiczne przedziały tam, gdzie zapewne były tylko różnice etnograficzne. Mówi się wciąż jeszcze o jakiejś ewolucji na miejscu *jednego i tego samego ludu*, a młodobronzową ludność uważa się za dalszą *fazę rozwoju* starobronzowej.

W całej tej kwestyi byłoby dużo do powiedzenia; wiele rzeczy należałoby jeszcze poddać gruntownej rewizyi, różne wątpliwości wyjaśnić; szczegółowe atoli rozwinięcie kwestyi nie nadaje się do niniejszej pracy, której zadaniem podać ciekawy ten przedmiot w ogólnych, grubych zarysach. Pozwolę sobie tylko zatrzymać się nieco przy jednym szczególe; mam na myśli ementarzyska ciałopalne. Stanowią one bowiem grupę zażytków przeddziejowych pierwszorzędnej wagi.

Od niedawna wprawdzie datuje się okres racjonalnego ich badania, i wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, nim dowiemy się wszystkiego, co one o przeszłości powiedzieć mogą, ale już i dziś wiemy, że rozeszły się

one z jednego punktu wyjścia, z Europy środkowej, mianowicie z okolicy Karpat, i że w pierwszych przynajmniej czasach były właściwością jednego jakiegoś ludu, którego punkt wyjścia leży w Europie środkowej. Ztąd promienisto rozszerzały się te cmentarze na północ, zachód i południe. Pod koniec okresu brązowego widzimy je już na Łużycach i w Brandenburgii, a nawet w południowej części Meklenburgii.

Z drugiej strony stało się już pewnikiem naukowym, że Skandynawia, a ściślej mówiąc Dania i Szwecya, jest ojczyzną szczepu germańskiego; że w tej ojczyźnie przeszedł on *wszystkie fazy rozwoju, aż do kultury młodo-żelaznej*. Uznając ten pewnik nie możemy już przyjmować jakiegś *drugiej* kolebki germańskiej gdzieś w Europie środkowej; lud więc cmentarzysk kamiennych i brązowych nie mógł być ani germańskim, ani nawet pragermańskim. Jest to tak jasne i pewne, że podziwiać tylko można upór archeologów, którzy najdawniejsze cmentarzyska już nie tylko meklenburskie, ale śląskie, łużyckie i poznańskie dotychczas przypisują ludności germańskiej; którzy chcą we wszystkich typach i po wszystkie czasy w całej Europie północnej i środkowej wciąż widzieć Germanów, i tylko Germanów! Mogło się to jeszcze jako tako trzymać do niedawna, to jest dopóki nauka niemiecka wykluczała Słowian z Europy przeddziewowej, głosząc, że przyszli oni do Europy, zkądś z daleka, dopiero w VI wieku po Chrystusie. Dziś atoli, gdy za pierwotne siedziby nie tylko szczepu aryjskiego, ale następnie i Słowian uznano Europę środkową, czas byłby porzucić błędny sposób widzenia rzeczy. Dziś, lubo w założycielach najdawniejszych cmentarzysk nie upatrujemy Słowian ani pra-Słowian, jednakże musimy uznać w nich bezimienny odłam ludu aryjskiego, który jest przodkiem bezpośrednim Słowian, a tylko krewnym Germanów. Aczkolwiek bowiem aryjscy przodkowie Germanów wyszli do Skandynawii mniej więcej z tego samego ośrodka, ale nastąpiło to znacznie wcześniej, aniżeli rozchodzenie się, po ich wyjściu, nowej fali aryjskiej; nastąpiło to zapewne w początkach epoki kamienia gładzonego. Germanom przez czas pewien wystarczały obszary Skandynawii, włączając w to północne wybrzeża Bałtyku. Dopiero później, w połowie epoki brązowej, lud skandynawski rozmnożony, nie mogąc dla surowości klimatu rozlewać się na północ, zaczął wysyłać śmielsze, bardziej przedsiębiorcze jednostki swoje ku południowi, w głąb kontynentu. Była to powrotna fala, zrazu słaba, z wiekami coraz silniejsza.

Te dwa fronty widzimy właśnie w ziemi Obodrytów w epoce brązowej. Pobrzeża zajmuje żywioł *pragermański*, od południa widzimy kresy ludności *środkowo-europejskiej*, palącej swych nieboszczyków. Nie

chcąc naśladować Niemców, nie myślimy upatrywać w tej ludności Słowian, bo ich wtedy w dzisiejszem znaczeniu etnograficznem nie było jeszcze wcale. Uznając Skandynawów za odłam wcześniej oddzielony od wspólnego ogniska aryjskiego, lud zaś palący swych nieboszczyków za odłam, który pozostał dłużej w pierwotnej ojczyźnie, będziemy najbliżsi prawdy, przypuszczając, że ta ostatnia ludność aryjska, różnicując się zwolna i zajmując coraz większe obszary, stała się później na znacznym obszarze Europy środkowej szczepem *balto-słowiańskim*. Jest to jedyny, zdaje mi się, sprawiedliwy punkt widzenia, bo nam wyjaśnia wiele rzeczy, trudnych inaczej do pogodzenia.

Stoimy tedy w epoce brązowej na ziemi Obodrytów, w obec niewątpliwego zjawiska pierwszego naporu ludności skandynawskiej, wylewającej się ze swojej szczupłej ojczyzny, ale już nie na obszary wolne, lecz do kraju, mającego swą ludność w części pragermańską w części niegermańską i pozostającą ustawicznie pod wpływem prądów kulturalnych, płynących stale z Południa. Pobrzeże Bałtyckie dość wcześnie staje się polem ścierania się obu tych szczepów. Dopóki ludność była nieliczna, fale obu ludów przenikały się wzajemnie: południowa zbliżała się do wybrzeża, północna zaś — przechodziła swobodnie na południe, w głąb Europy, wsiąkając w ludność miejscową, lub tworząc wśród niej oazy pragermańskie. Dopiero gdy ludność tubyleza okolic południowych wzmogła się liczebnie, przejście poczęło być trudniejszym. Nastąpiły starcia. Żywiół skandynawski, złożony z jednostek z natury rzeczy bardziej ruchliwych, przedsiębiorczych i energicznych, bo torujących sobie nowe drogi, bo żyjących bardziej indywidualnie, był żywiołem zbrojnym, zaczepnym i zwycięskim. Lud miejscowy, należący do grupy środkowoeuropejskiej, oddany rolnictwu, osiadły, spokojny, a więc bierny, odznaczał się wprost przeciwnymi cechami. Nic też dziwnego, że przez czas jakiś nie mógł, bo nie umiał się bronić; zwolna dopiero zaczął wychodzić z bierności, w miarę jak żywioł północny, napływowy, siłą tradycyi, przyzwyczajenia, a w końcu i potrzeby, coraz bardziej specjalizował się w wojaka i napastnika, chętnie żyjącego z łupu i daniny. Że taki być musiał stosunek obu ludności, świadczą o tem zabytki. Przypomnijmy sobie, że w grobach stożkowych (typu północnego) oręż stanowi stałą część składową ofiar pogrzebowych, czego nie spostrzegamy w grobach ludności typu środkowo-europejskiego.

Z drugiej jednak strony godną jest zaznaczenia, a zarazem bardzo charakterystyczną dla nauki niemieckiej — kwestya grodzisk, jako dowód bardzo wcześnie poczynającej się odporności. Dawniej, dopóki całej tutejszej epoki żelaznej, trwającej lat tysiąc, nie ogłoszono za germańską, ar-

cheologowie niemieccy znali *grodziska z epoki brązowej*, podobne zresztą do grodzisk, znajdujących się w innych okolicach Niemiec. Jeszcze *Lisch* wyliczał w okręgu Szweryńskim pewną ich ilość, przeważnie założoną w najwyższej wzniesionych miejscowościach, jak np. grodzisko pod *Bützowem*, pod *Schulenburgiem* i w *Liepen*. Ponieważ jednak w tych grodziskach, znaleziono bezwarunkowo niegermańskie pozostałości, a nauka niemiecka nie może dopuścić, aby w epoce brązowej byli tu pra-słowianie—przeto ustalono dziś powszechne mniemanie, że grodzisk z epoki brązowej *nie ma wcale!* Załedwie niektórzy tylko trzymają się w tym względzie w rezerwie. Robert Beltz tak w tej kwestyi przezornie się wypowiada: „*Müssen wir ihre zeitliche Stellung und damit die Frage ob im Schwerinschen Burgwalle als bronzzeitlich zu bezeichnen sind, völlig unentschieden lassen*“, (str. 47).

A jednak, zdaje się, że stary *Lisch* miał słuszość. Pokazuje się także, że blizkim był prawdy i w innym kierunku. Widział on stale w cmentarzach epoki brązowej groby pra-słowiańskie i od końca pozostał wierny swym zapatrywaniom. Czasy się rychło zmieniły, *Lisch* i „*Wendische Gräber*“ wyszły z mody. Moda jednak zmienną bywa...

Epoka Żelazna.

(400 prz. Chr. — 1200 po Chr.).

Czasy, charakteryzujące się występowaniem żelaza oprócz brązu, archeologowie dzielą na gruncie Niemiec północnych na cztery podokresy: na starszy (400 przed Chr. do ery Chr.) młodszy żelazny (od ery Chr. do 400 po Chr.), na czasy wędrówki narodów (400—600 po Chr.) i na czasy *Wendów* (600—1200 po Chr.). Ze względu na obecność importowanych zabytków kultury różnego wieku — oraz zabytków miejscowych, powstałych pod wpływem kolejnych faz kultury południowej, podziały te są potrzebne i uzasadnione*), ułatwiają one klasyfikację różnych wytworów przemysłu, ich typów oraz odmian. Po za tem cała doba żelazna zdradza wielką jednostajność w głównych objawach kulturalnych. Przez cały np. lat tysiąc główny rdzeń ludności tutejszej trzyma się starego obrządku ciałopalenia, a panującym typem grobów jest cmentarzysko. Dla tego w przeglądzie, w którym o główny tylko zarys chodzi, niedogodnie byłoby dzielić epokę żelazną na mniejsze odcinki i musimy ją jako jedną wielką całość rozpatrywać.

Obrządek ciałopalenia, który w krainie tutejszej powszechnie zapanował przynajmniej od połowy epoki brązowej, sprawił, że zabytków bądź

Niektórzy wprowadzają jeszcze więcej podokresów, np. dwie fazy epoki staro-żelaznej (przedrzymskiej) i dwie fazy młodo-żelaznej (porzymskiej).

żelaznych bądź brązowych w grobach całej epoki żelaznej bardzo mało się dochowało. Z nielicznymi wyjątkami ograniczają się one do skromnych i niewiele mówiących resztek.

Cmentarzysko np. pod *Doberanem* (w *Krebsförden*) w stu przeszło popielnicach zawierało zaledwie 8 drobnych przedmiotów. Nie lokalne to zresztą zjawisko, bo wszędzie prawie, gdzie panują cmentarzyska ciałopalne stosunek jest podobny.

Obrazku grzebania ciał zupełnie już prawie niespotykamy przez lat tysiąc, t. j. do V-go wieku po Chr. Sporadycznie tylko znaleziono trzy groby z nasypami oraz trzy płaskie, należące do okresu starszego, oraz nieco innych, należących już do czasów rzymskich. Ciałopalnych zato cmentarzysk odkryto sto kilkadziesiąt, z nich zaś blisko połowa przypada na starszą połowę okresu żelaznego.

Liczba ta jednak nie daje jeszcze wyobrażenia o rzeczywistości. Ileż ich przepadło bez śladu, a ile zrujnowanych nie da się już określić: do której części okresu żelaznego należą.

Parę tysięcy lat pozostawania płytko pod powierzchnią ziemi sprawiło, że nawet to, czego pług nie zdążył zniszczyć znajduje się w stanie niedogodnym do badań. Naczynia skruszałe od wilgoci, rozsypują się za dotknięciem, a prócz skorup zaledwie gdzieś wśród kości niedopalonych, natrafia się na grudkę brązu stopionego, na kawałek drutu lub bryłkę rdzy żelaznej. Cmentarzyska te są tu panującą postacią pogrzebową i stanowią ciąg dalszy dawniejszych, z epoki brązowej; zostawił je ten sam lud, rozwijający się na miejscu, bez przerw żadnych ani wstrząśnień gwałtownych.

Rozpatrywane porównawczo, pomimo ubóstwa przedmiotów dodawanych do grobu — dadzą się one dość łatwo podzielić na starsze i młodsze, dzięki temu, że kształt popielnic, sposób ozdabiania, a także szczegóły budowy cmentarza, wykazują znaczną różnorodność, zależną od czasu, do którego należą. W badaniach podobnych owe nikle resztki przedmiotów metalowych, które same w sobie mówią nie wiele, okazały się, w zestawieniu z cechami stałymi popielnic, środkiem pewnym i niezbędnym do ocenienia wieku cmentarzysk.

Ludność tutejsza pozostawała kolejno pod różnymi wpływami kultur wyższych, południowych. Halsztadzka, chociaż słabo i dość późno, dosięgła tutaj w postaci zabytków oryginalnych lub naśladowanych. Lepiej zaznaczyła się kultura La Tène, jeszcze zaś wyraźniej rzymska. Wpływ jej odbił się nie tylko na zawartości i kształtach popielnic, lecz także w pojawieniu się *grobow szkieletowych*, urządzanych na sposób rzymski. Zawierają one albo przedmioty rzymskie, albo później t. zw. prowincyo-

nalne rzymskie, będące miejscowem naśladownictwem wyrobów rzymskich. Groby te kryją szczątki osobników zromanizowanych. Najstarsze zdają się przypadać na pierwsze dwa stulecia pochrystusowe i zawierają wiele przedmiotów oryginalnie rzymskich, jak na przykład kurhan w *Gross-Kelle* (pod Röbel) i wielkie cmentarzysko mieszane z *Hegenow*. Późniejsze z III i IV wieku jak np. z *Höven* i z *Grabowa* zawierają wyroby miejscowe, naśladowujące przedmioty rzymskie.

Jak mieszkała ludność cmentarzysk archeolodzy niemieccy nie wiedzą, nie znają zgoła żadnych siedzib, ale to ich własna wina, że wszelkie tego rodzaju ślady, jakie obficie okolicę pokrywają w postaci grodzisk, wałów obronnych, „jam z kulturalnemi resztkami“ (*Wohngruben*) odnoszą dopiero do „epoki słowiańskiej“ w rozumieniu niemieckiem tego słowa, to jest do epoki najmłodszej, gdy właśnie starsze tego rodzaju zabytki, chociaż są słowiańskie i jako takie odsuwane po za wiek V-ty, należą tutaj bezsprzecznie. Przyznając tym zabytkom większą starożytność, jak to należy uczynić, od razu zapełnionoby sztucznie podtrzymywaną lukę i niepotrzebowanoby podziwiać braku, istniejącego tylko w wyobraźni.

Cały kraj, o którym mowa pokryty jest grodziskami, nieraz bardzo znacznych rozmiarów. Zabytki te wprost imponują dzisiejszym pokoleniom i śmiało rzec można, stanowią najpotężniejsze i najwięcej przemawiające do naszej wyobraźni pomniki zamilkłej przeszłości. Grodziska te należą do pierwszych wieków pochrystusowych, największa jednak ich liczba powstała zapewne między IV a IX w. po Chr. W sposobie budowania, w rozlokowaniu w rozmiarach i kształtach grodzisk panuje wielka różnorodność. Blisko dwieście dochowało się tu w takim stanie, że nie tylko można dokładnie rozpoznać ich zarysy główne, ale dają się badać w szczegółach. Rozmieszczone są one dość nierównomiernie w stu kilkudziesięciu oddzielnych miejscowościach. Kraj Lutyków, gdzie Słowianie utrzymali się dłużej, posiada bez porównania więcej grodzisk, niżeli ziemie Obodrytów, a zwłaszcza Połabian. Choć jednak mniej ich u Obodrytów, to dziś jeszcze można dostrzedz bardzo prawidłową linię obronną, składającą się z szeregu grodzisk. Linia ta miała ważne znaczenie jeszcze w ostatnich wiekach rozpaczliwej obrony przed naciskającą zewsząd nawałą germańską. *Szweryn*, czyli *Zwierzyn*, najważniejszy ówczesny gród Obodrytów przedstawia się jako punkt strategiczny wyjątkowo silnie obwarowany. Od północy strzegły go wielkie warownie ziemne pod *Lankowem*, *Wittenförden* i *Gross-Roguhn*, od południa mniejsze pod *Müss* (dawniej *Reppin*). Na północy, nad morzem bronił *Dobin* z dwoma grodziskami pod *Flessenow'en*. Do tego przybywa *Iłowo* (Iłow) i *Weligard* (Mecklenburg).

Linia Szweryn, Dobin, Weligrad, Howo ciągnęła się aż ku morzu, gdzie zamykały ją: *Neu-Bukow*, *Rogów* (Roggow) i wreszcie *Alt-Gaarz* (dziś Schmiedeberg) nad samym urwistym brzegiem morskim, najsilniejszy z tych grodów. Był to jedyny gród nadmorski Obodrytów, strażnica; odpowiadająca poniekąd warownością Arkonie Słowian rujańskich.

Obficie ufortyfikowanemi były również w owych wiekach ziemie *Warnów* i *Linonów*. W pierwszym można rozróżnić linię warowną *Wendorp*, *Weberin*, *Kriwitz*, (*Criwitz*), *Friedrichsrube* w drugim *Brenica* (*Brenz*, *Muchów*, *Wulfsahl*, *Marnitz*. Od *Sternbergu* do *Rostoku* wiele grodzisk razem wzięte, tworzy kompleks obronny znowu bardzo silny. To samo widać w okolicach *Sternbergu*, gdzie zapewne szła granica, dzieląca Lutyków od Obodrytów, a więc: *Sternberg*, *Mildenica*, (*Mildenitz*), *Eickhof*, wszystko na prawo od Warnowa. Dalej leżą w *Bützowie* 3 wielkie grodziska wspomniane w dziejach roku 1129, a w roku 1160 będące widownią pogromu Słowian tutejszych; ważny bardzo gród *Reez* pod Rostoką i następnie trzy w Rostoce: *Dierkow*, *Teutenuwinkel* i *Hundsburg* pod Schmarl. Za Reknicą i Nebelą (w kraju „Circipanów“) front zachodni był bardzo obronny. Pod *Gustrow'em* i pod *Krakowem* widnieją do dziś trzy grody ufortyfikowane. Od Pomorza od kraju Rujan broniły dwa grody pod *Wolkow'em*, wspaniale założone i potężne grodzisko pod *Darguniem*, *Kalen* (*Alt-Kalen*) i inne. Jeszcze gęściej skupiły się grodziska nad jeziorem *Doleńskim* (*Tollen*) i na wschodnim brzegu łańcucha jezior małych, ciągnącego się tutaj w kierunku z północy na południe.

Wyjątkowo obronną była granica dzielnych Ratarów, gdzie widzimy długą linię ufortyfikowaną warowniami *Wolde*, *Mölln*, *Gevenzin*, *Lapitz*, *Penzlin*, *Prillwitz*.

Oto pobieżny wykaz punktów obronnych tej krainy. Na niektórych z tych zabytków dochowały się ślady długowiekowego użytkowania ich, bo aż do późnych wieków średnich. W takich ślady najdawniejsze są mocno zatarte. Wiele grodzisk mieści się dziś w samym środku wsi lub miasteczek dzisiejszych, skutkiem czego trudne są do rozpoznania i badania. Cała kategoria ostatnia, reprezentująca po większej części siedziby najdawniejszych wójtostw jest najtrudniejszą do rozpoznania, gdyż właśnie na miejscu grodzisk stoją stare budynki municypalne jak np.: w *Gadebusch*, *Wittenburg*, w *Grabowie*, w *Goldberg* i *Lübz*, albo pod siedzibami pańskimi w majątkach ziemskich jak np.: w *Bassedow*, *Rogów* (Roggow) *Prestin* i innych. Większość ochraniały wody bieżące lub stojące. Takie mieszczą się na nizinach. Są także grodziska, założone na wzgórzach lub wyżynach ap. w *Liepen* i w *Schlemmin*.

Jednym z najciekawszych jest pod *Gartowem* nad Elbą (Höchbeck).

Jest to stare *Hohbuoki* z roku 808, z czasów Karola Wielkiego, historycznie i dokładnie oznaczone. Grodzisko to może być uważane za typowe i większość obodryckich budowana jest według tego samego planu.

Pozorny chaos grodzisk pochodzi ztąd, że nie wszystkie należą do jednej epoki, że w różnych czasach i w różnych warunkach powstawały. Wiele z nich, jak to już wspomniałem, zdradza pochodzenie stare, znacznie dawniejsze od czasów walk, zapisanych w dziejach. Sami archeolodzy niemieccy są dziś już zdania, że wiele z nich należy zaliczyć do tej części okresu żelaza, który według ich poglądów i terminologii przypada na czasy przedślówiańskie. Wogóle mają archeolodzy niemieccy z grodziskami kłopot niemały, a większy jeszcze z rozdzieleniem zabytków współczesnych z grodziskami i z przeprowadzeniem linii demarkacyjnej między kulturą dawną, jakoby germańską, a kulturą słowiańską, która według ich teorii poczyna się dopiero około V w. po Chr.

Według ich zapatrywań występuje tu na widownię około 600 r. po Chr. nowy lud, *Wendowie*, który odtąd zapanował w kraju na czas jakiś i nadał mu trwały wygląd słowiański przez wprowadzenie własnej nomenklatury topograficznej, przez typ wsi i miast słowiański, który przetrwał w wielu miejscach do dzisiaj. Niemiecka ziemia, do czasu owej inwazyi staje się, według nich Wendyjską i w tym charakterze zostaje aż zaranie historyczne. Na tym słowiańskim właśnie okresie kończy się prahistorya, ustępując miejsca dziejom. Najdawniejsze pomniki historyczne mówią tylko o walkach toczonych ze Słowianami, o ich stopniowym wytepieniu — póki nareszcie żywioł niemiecki nie zapanował wszechwładnie.

Część tych walk, zwłaszcza z okresu najpóźniejszego szeroko opisuja niemieccy, w ostatnich czasach i nasi historycy.

Kto chce, może się zwrócić po szczegóły do jednych lub drugich źródeł. U nas najobszerniej pisał o tem świeżo zgasły, nieodżałowany Wilhelm Bogusławski, zwłaszcza w niedawno wydrukowanym 4-m tomie „Dziejów Słowiańszczyzny północno-zachodniej“. Czy tu lub tam będziemy się informować — jednego się dowiadujemy: że ludność słowiańska jak sięga historia toczyła tu uporczywą walkę o niepodległość z Danami oraz szybko rosnącą potęgą książąt, królów, a potem cesarzy niemieckich. Możemy się z dziejów dowiedzieć, że ci Obodryci i Lutyki nie musieli być pod względem kulturalnym bardzo zacofani. Z ust własnych niemieckich kronikarzy dowiadujemy się nie tylko tego, że oba te ludy miały swoje miasta i to zamożne (Lubeka, Zwierzyn), swój handel, prawa, wodzów, starszyznę poważną i t. d. ale co ważniejsza, że w charakterze jego było

wiele rysów dyametralnie przeciwnych pojęciu barbarzyństwa. Pamiętając o tem, posłuchajmy jak upośledzają archeologowie niemieccy słowiańską ludność dzisiejszej Menklenburgii.

Niezaprzeczając słowiańskości grodzisk ze zdumiewającą jednocześnie naiwnością nie prawie słowiańskiego po za temi grodziskami nie widzą w kraju. Nie znają nawet grobów słowiańskich. Do niedawna jeszcze twierdzono, że *wcale nie można ich znaleźć!* Gdy zaś zaczęto zwracać uwagę na taką niernormalność i zapytywano: gdzie więc są groby słowiańskie? przecież gdzieś być muszą, skoro Słowianie choćby przez kilka wieków rodzili się tu i umierali, uczeni niemieccy w ostatnich czasach „od chwili, gdy nasz (R. Beltz) wzrok zaostrzył się w tym kierunku“ odnaleźli ich około 40. „Wendowie, powiada tenże Beltz, byli ludem, który nie przywiązywał wagi do monumentalnych (?) postaci grobowych. Dawniej panował obrządek ciałałpalny: albo spalone szczątki były wprost na miejscu *zakopywane luźno w ziemi*, albo zbierane w naczynie bez żadnych dodatków; *takich naczyń nie gromadzono w większe cmentarze*.

„Jest to tedy taki sposób chowania, który łatwo uchodził uwagi archeologów. Albo, co było regułą od chwili zwycięskiego wprowadzenia Chrześcijaństwa, Słowianie grzebali zmarłych z *bardzo nieznacznemi dodatkami pogrzebowemi*“. „*Te prawdziwe cmentarze wendyjskie (!)* różnią się od chrześcijańskich, tylko większą płytkością grobów, i brakiem wszelkiego ładu; dla tego też brano je za średniowieczne oraz za nowożytne“. Tyle słów Beltza.

Tak więc, przy usilnej chęci, groby Wendów się znalazły. I jakie jeszcze! Popioły *luźno* zagrzebywane *w ziemi*—oraz cmentarze *chrześcijańskie*, choć wiadomo, po pierwsze, że Niemcy tępiłi Słowian jeszcze w XI i XII w. właśnie dla tej racji, że byli „bezbożnymi poganami, niezasługującymi na ludzkie względy“, powtóre, że gdzieindziej, tam gdzie Niemcy nie mogą zaprzeczyć dawniejszego pobytu słowian, grzebali się słowianie właśnie tak samo, jak lud w Meklenburskiem, w którym archeologia niemiecka upatruje germanów.

Ale co to znaczy chcieć czegoś! W brew najoczywistszym dowodom można wskazać na zabytki*), które nie stoją w żadnym związku z tysiącami starszych cmentarzysk, jakie pokrywają Europę środkową

*) Co więcej, zabytki o których mowa, przypisywane Słowianom, samym charakterem swoim sprzeciwiają się podobnej definicyi. Jamy z resztkami ciałałpalenia, tak tutejsze, jak pomorskie, zawierają obok resztek ozdób miecze, groty od dzid i resztki tarczy, wszystko rozmyslnie pogięte, zgodnie z obrządkiem pogrzebowym wojowników germańskich. Inne należą przeważnie do wieków XII, XIII i XIV, jak tego dowodzą monety w grobach, na które R. Beltz się powołuje

(a które należą najniewątpliwiej do ludności prasłowiańskiej) i można twierdzić: oto groby słowiańskie! Podobne załatwianie się z ludnością słowiańską siedzącą tu przez długi bardzo szereg wieków nie jest zjawiskiem sporadycznym.

To samo w innych dzielnicach dziś niemieckich robili i robią inni archeologowie, gdzie typ cmentarzysk prasłowiańskich zaanektowano dla ludu niemieckiego. W Nowej Marce zaledwie parę (!) grobów „słowiańskich“ odnaleziono. „Hinsichtlich slavischer Gräber liegt aus der Neumark ein *ausserordentlich geringes* Fundmaterial vor“ mówi Götze*) „Leichenbestattung ist bischer nur von Falkenburg und Neuenhagen bekannt. Ob einige bei Königswalde gefundene Skelette dieser Periode angehören ist *zweifelhaft*. Brandgräber wurden *noch nicht gefunden*, doch können sie, möglicherweise ans Tageslicht kommen“. Wogóle, poczynając od końca doby rzymskiej archeologowie niemieccy dostrzegają dziwne bardzo rzeczy.

Opuszcza ich bezstronność sądu, a nawet bystrość obserwacji, i gubią się w odmęcie sprzeczności. Widzą gwałtowny przeskok w kulturze, dotychczas jednolitej i podległej normalnej *ewolucji*. Jedni grupują zabytki tak, że otrzymują dla kilku wieków po-Chrystusowych zupełne bezludzie, inni widzą same emigracje germańskie i imigracje słowiańskie ale bezoreźne, a jeszcze inni także same emigracje i imigracje jako skutek masowych starć orężnych, a wszyscy prawią o wielkim upadku kultury w kraju w tym czasie, o ogromnem wyludnieniu i przypisują te fakty *najściu barbarzyńskiej hordy słowiańskiej na ziemie niemieckie*. Zbyt znane są to rzeczy, aby nad tem szerzej się rozwodzić. Do znudzenia powtarzają nam te opowieści i jeszcze przez jakiś czas będzie się to nazywać nauką. Na szczęście jednak dla nauki, bo zresztą dla nikogo więcej, bałamuctwa owe same się rozwiewają. Trzeba tylko odrobiny krytycyzmu, aby spostrzedz, że archeologowie niemieccy dla dogodzenia historykom odsunęli nieco *za daleko w przeszłość groby i cmentarzyska ciałopalne oraz znaleziska oddzielnych przedmiotów*, należące do kilku wieków po-Chrystusowych, a zadaleko znowu ku nowszym czasom odsunęli *grodziska*. Dość będzie zbliżyć jedne i drugie ku sobie, a zniknie pustka sztuczna i nienaturalna, o której głoszą, zniknie zarazem obraz jakiejś radykalnej zmiany ludności, której w owych czasach wcale nie było.

Wyjdą tylko na jaw wiekowe utarczki dwu ras, toczone przez cały lat tysiąc, ale przybiorą one właściwsze kształty i porządek nieco odwrócony. Najezdyczym, przepływowym albo eksterminującym okaże się ży-

*) A. Götze. Die Vorg. d. Neumark. s. 57.

wioł germański, broniącym się i rdzennie miejscowym tak tutaj, jak bardziej na południu okaże się żywioł słowiański, nie tak znowu barbarzyński, jak go przedstawiają rzekomo na mocy „archeologicznych dokumentów“, a więc „biednych grobów“ i t. d. uczeni niemieccy.

Gruntu pewnego do takiego widzenia rzeczy nie braknie, choćbyśmy nawet wszystkie wzmianki historyczne na bok odłożyli. To nie bezimienne czasy kamienia i brązu, o których tylko zabytki mówią. Tutaj przybywają inne dokumenty: tysiące nazwisk geograficznych, tak samo stare, wymowne i dające stwierdzić swój wiek dawny, jak zabytki rzeczowe epoki żelaznej. Ich brzmienie i rozmieszczenie najlepiej świadczy, co to był za lud, jakim mówił językiem i jak dawno tu siedział. Nie mam zamiaru rozwijać tego tematu. Poruszam go niby w nawiasie, pod parciem potrzeby wskazania na ścisły związek tych dwu kategorii zabytków, jednako archeologicznych, a przecież nie jednakowo traktowanych przez uczonych niemieckich. W kwestyi nazwisk topograficznych Niemcy zachowują się bardzo powściągliwie. Starają się o nich wogóle nie myśleć, bagatelizują ich znaczenie archeologiczne, zmuszeni zaś do dyskusyi, rozumują mniej więcej tak:

Nazwy słowiańskie w Meklenburskiem niczego więcej nie dowodzą, jedynie tylko, że nastał w V czy VI wieku po Chrystusie dla ziemi tutejszej okres słowiański. Gdy Germanie *wysiedlili się* ztąd — przyszli Słowianie i ponazywali po swojemu to, co miało *przed tem* niemieckie miana. Później, gdy tradycya nazw germańskich zaginęła, zwyczajki żywioł niemiecki musiał przez czas jakiś posługiwać się nazwami miejscowemi, dopóki w części ich nie zniemczył, w części nie zastąpił zupełnie nowemi i własnemi. Dobrze to pomyślane i teoretycznie byłoby możliwe do przyjęcia, ale wtedy tylko, gdyby nie było innych jeszcze dowodów, mianowicie: archeologicznych, stwierdzających *przynależność* ludu tego kraju do obszaru o jednolitym obyczaju pogrzebowym. Cmentarzyska płaskie ciałopalne świadczą o jednolitości etnograficznej ich ludności, a jedność etnograficzna, o jednolitości mowy. Mowa tedy ludności cmentarzysk ciałopalnych z czasów pochrystusowych musiała być dalszym ciągiem mowy takiejże ludności z czasów przedchrystusowych. Pytanie teraz, czy ta mowa mogła być germańską? Bezwarunkowo mogła, gdyż wiemy na pewno z badań lingwistycznych, że już przynajmniej na tysiąc lat przed Chrystusem istniały te języki jako osobne całości. Jaka jednak była ta mowa, o tem świadczy okoliczność, że obszar cmentarzysk ciałopalnych pokrywa się niemal zupełnie dokładnie obszarem, na którym od najdawniejszych czasów żyje mowa słowiańska. Kresy te

dy tego obszaru nie mogą być innej mowy, jak ognisko jego. Gdyby przyjąć tutaj, na kresach obszaru cmentarzysk panowanie mowy germańskiej, trzebaby ją uznać dla ogniska słowiańskiego, co by prowadziło do absurdu. Co więcej wyrastałby kłopot nowy w postaci pytania: jakim tedy językiem mówiła ludność obszaru północnego, archeologicznie odmiennego? Wszak przyjmujemy ten obszar za ognisko kultury i mowy germańskiej? *Proste zestawienie zdobyczy archeologicznych z językoznawczymi nie dopuszcza, jak widzimy, innego rozwiązania nad to, które podaje.* Historia potwierdza je tylko, świadcząc na każdej karcie dziejów z VIII czy XII wieku o żywej walce, jaką wydała Germańskość Słowiańszczyźnie tutejszej, tępiąc ją od chwili, w której stała się fizycznie zwyciężką. Od chwili, gdy się skończyła w ostatnim otwartym boju praca miecza w ziemi Obodrytów, od wieku XII-go rozpoczęła się inna, trwająca aż do zupełnego wytopienia i wynarodowienia tego ludu.

Działalność Germanów przez ciąg trzech wieków, bo aż do XV-go wieku, to znowu jeden łańcuch znęcania się nad ujarzmioną i bezbronną ludnością. „Prawa wyjątkowe“ które zawisły dziś nad naszymi kresami zachodnimi to nie wynalazek XIX wieku.

W wiekach XII i XIII jeżeli cierpiano ludność obodrycką, to dla tego, że inaczej nie miałyby kto ziemi uprawiać i płacić daniny. Praw ta ludność nie miała żadnych. W miarę kolonizowania kraju obcym żywiołem, wyrzucano gwałtem Słowian z ich posiadłości dziedzicznych, oddając zagospodarowane sioła przybyszom. Ponieważ ziemi nie brakło jeszcze w kraju, w którym przez wieki miecz gospodarował, przeto wygnańcy budowali sobie często w pobliżu nowe osady tegoż nazwiska. Ztąd powstały takie pary osad jednego brzmienia: jak: *Alt* und *Neu*, albo *Gross* und *Wendisch*, do dziś nie zatarte. Ale i tutaj rychło znowu zjawiali się koloniści obcej mowy, otoczeni opieką panów, władzy, biskupów lub przemożnych klasztorów, które w owe wieki były potężnymi rozsądnymi i krzewicielami niemieczyzny i prowadzili dalej dzieło wynarodowienia pod pokrywką cywilizacji i krzewienia wiary w Chrystusa. To nie są fantastyczne opowiadania, lecz najrealniejsza prawda. Podziwiać tylko można siłę oporu ciemnionej ludności, jeżeli pomimo wszystkich gwałtów i bezprawia trzymała się ona w tych warunkach przez kilka wieków ziemi, obyczajów i mowy przodków, zanim pochłonęło ją narreszcie morze obczyzny. Jeszcze w XV wieku, jak to świadczy Długosz i Turius (1470—1525), istniały tu resztki Słowian niewynarodowionych.

A teraz powróćmy do nazwisk topograficznych. Słowian już tu od pięciu wieków niema. Wystarczy jednak spojrzeć na dzisiejszą mapę, aby się przekonać, jak wiele tu jeszcze zostało żywych śladów słowiańskich.

Pomyślmy, czy to możliwe, aby niekulturalna nawała słowiańska wszedłszy, jak to chcą Niemcy, do kraju obcego w V-m czy VI wieku, pokryła go w ciągu stu lat, jak długi i szeroki licznymi osadami i nazwami własnymi, aby tak się zagospodarowała, oraz przywiązała do ziemi, że jej potem przez kilka wieków nie mogli usunąć Niemcy, a po ich wytopieniu, w ciągu całego jeszcze tysiąca lat nie potrafili odsłowianizować nomenklatury, choć wmawiają w nas, że Słowianie potrafili tego dokonać na rzecz swojego języka w ciągu paru zaledwie stuleci? Zrozumieli w ostatnich kilku latach Virchow i inni, że tu kryje się pięta Achillesowa ich doktryny i aby ratować od zagłady teorię, wypielegnowaną w pocie czoła, rzucili pomysł, że kraj ten w czasach Chrystusowych stał się zupełnie bezludnym i że Słowianie do bezludnego się wprowadzili. Ale myśl to równie fantastyczna, jak zesławianiażczenie kraju dawniej germańskiego, a przytem, jeszcze raz powtarzam, cała archeologia—a w niej przedewszystkiem nieprzerwany łańcuch cmentarzów ciałopalnych, przeczy jakowejś pustce, bo część ich właśnie na ten czas przypada. Rozważenie nazwisk według ich znaczenia, ich rozmieszczenie, zupełnie regularne i jednako gęste w całym kraju aż do morza, dają nam rozpoznąć wśród nich formacje starsze i młodsze i składają się na całokształt tak harmonijny oraz pełny, jakiemu równy obserwować możemy tylko na ziemiach *stale i wyłącznie przez Słowian zajmowanych*, np. nad Wisłą lub Odrą górną.

Aby nie posadzono mnie, że wojuję frazesami, pozwolę sobie przytoczyć pewną ilość nazw do dziś *żywych* i w takiej formie, w jakiej figurują na mapach i żyją w ustach ludności. Nie potrzebuję nawet zmieniać ich pisowni, tak są wyraźne. A więc przedewszystkiem mamy tu Kraków, Kalisz, Tarnów, Lukow, Thurow, (trzy miejscowości), Tessin, Warsow, Gnoien, Iłow (Iłowo), Kargow, Tatschow. Spotykamy tu nazwy wszelkiego rodzaju i pochodzenia, a więc od rodzaju gleby: Glienke, Kamin, od gór: Göhren, Goritz, Görnow, Karbow (niby Garbów). Od rzeka, staw, strumień, jezioro: Retschow, Retzow, Stawenow, Jezar, Jeese, Wotenitz, Rostock. Od błoto, bagno, łąka: Kalitz, Flatow, Lankow, Lansen, Lenzen.

Od zwierząt różnych: Wolkow (w gwarze zachodnio-pomorskiej *wolk*=pols. *wilk*), warnow (w gw. pomorsk. *worna*=pols. *wrona*), Tsaple, Tsabele (=czaple), Sabel, Zapel, wipperow (od wieprz), Teterow (od cietrzew), Lositz (od łoś) Labentz (=łabędź), warbelow (od wróbel, w gwarze pomorskiej *warb*), Riepkę (w dokum. Ribike=rybaki), Ribnitz, Murchow, Konow.

Od drzew i roślin: Laase (las), Drewitz, Pinnow (pniów), Damm

(=dąb), Dombek (u Połabian dąbk=dąb), Bresen, Bresewitz (brzoza), Bristow (=brzost), Jessenitz, Jasnitz (Jasion, jesion). Liepen, (lipa), Borkow, Grabow, Drehnkow (w gw. połab. *drjen*=tarń), Jabel, Jabelitz, Grüssow (gruszów), Schliewen, Rukieten (=rokita). Grieben, Griebenitz, Griebow.

Różne:	Kalübbe (=chałup)	Pogatse (=Bogacze ?)
Banzkow (w dok. <i>Ban- tzecone</i> , od Bączek)	Karwitz	Parkentin (w XIII w. Parchęcin) ?
Bäbelitz (stara postać <i>Bobelitze</i>)	Karow	Püttelkow
Bobitz	Kladow	Prietzier
Bolentin	Kriwitz	Quetzin (=kwiecin)
Boitin (=Bytin ?)	Klütz	Radulin
Börzow	Kowalz	Redentin
Bützow (w dok. Buti- sowe)	Köppernitz	Radusewitz (w XIII w. 1229 r. Hasselb)
Bralin (Hasselby)	Lagge	Ruchow
Chyłow	Letschow	Schmilau (pamiętny bitwą 1093 r.)
Tsachere (Czachary ?) w XIII	Lehsen	Schwerin
Dalewitz	Lübhow	Sanitz (r. 1256 zaniz)
Dargun	Lübin	Siggelkow
Degtow	Malkow (<i>malko, molko, mlako=mleko</i>)	Spornitz
Drefal (=drwal)	Malchow (od imienia Miłoch ?)	Tatschow (Taczów)
Dobin	Manderow (Mandro- we)	Thelkow
Dobbertin	Marlow	Torloff
Dömitz	Marnitz	Wamkow
Drüsewitz	Methling	Varchentin
Gewentin	Mildenitz	Waschow
Genzkow	Mödentin	Wokrent (dziś Włokręt lub Wuokręt=okręt)
Gärsłow (w dok. Go- rezław, Gorizławin)	Nossentin	Wustrow (=Ostrów)
Gnewitz (stara post., dok. Gnewetice)	Pampow (dok. Pampo- we)	Zarrentin
Gössłow	Pezeke (=piaski)	Sarowe (= Żarowe w XIII w.)
Gischow	Plau (pław)	Zlate
Goldenbow	Pogress	Zieritz (stara post. Zi- rice)
Güstrow	Perdöhl (= przedół = predole)	
	Pokrent	

Przytoczyłem 160 nazwisk. Dość chyba jak na wykaz, niemający pretensyi do wyczerpania wszystkich. W istocie, mógłbym, zadawszy

sobie nieco trudu, wymienić drugie tyle, bardziej zepsutych, a jeszcze nie wyczerpałbym wszystkich nazw zachodnio-lechickich z tego niewielkiego obszaru. Czy jednak można tego dowieść? Najzupełniej. Pewność w tym względzie czerpię z dwóch źródeł: z typu wsi dzisiejszych, oraz z rozważenia stosunku nazwisk do zabytków archeologicznych. Co do pierwszego, wszystkie niemal wsie o nazwach lechickich są do dziś jeszcze tak zwanego *typu okrągłego*, co wskazuje na bezpośrednią tradycję słowiańską. Otóż, co ciekawe, jest wiele wsi, które już nie mają nazwisk słowiańskich, a jednak, jako okrągłe, zdradzają niewątpliwie pochodzenie słowiańskie. Co do drugiego zrobiłem następujący obrachunek, bardzo prosty. Obliczyłem ilość grodzisk, które sami Niemcy uważają za słowiańskie i rozdzieliłem je na dwie grupy: na grodziska o nazwach słowiańskich, oraz na takie, które noszą już nazwy niemieckie.

Z ogólnej liczby 135 grodzisk, wziętych do rachunku, otrzymałem 70 z nazwą słowiańską, 65 bez nazwy słowiańskiej. To znaczy, że połowa tych miejscowości utraciła dawne nazwy. Stosunek dochowanych do zaginionych i tak jest wielki, jeśli zważymy, że nazwy obodryckie pochłaniane były w różny sposób przez całe 8 wieków! Obrachunek ten wskazuje, że nazwisk słowiańskich było tutaj przynajmniej dwa razy tyle, ile ich dziś widzimy. Zamieniając to na cyfry, czy przyjmiemy 500, czy 400, zawsze wypada nam bardzo poważna liczba miejscowości, nazwanych przez Słowian, a więc osad i grodów dawnych*), tak wystarczająca do stwierdzenia zupełnej słowiańskości kraju w ostatniej dobie przedhistorycznej. Ludność przedhistoryczna, rzadsza bez porównania od dzisiejszej, nie mogła gęściej pokryć kraju nazwami.

Niemcy twierdzą, że Słowianie przybyli tu w V lub VI wieku, dzieje zaś wieku VIII i dalszych odsłaniają nam już srogie prześladowanie żywiołu słowiańskiego. Jakże krótki musiałby być okres względnie spokojnego bytu ludności słowiańskiej, jeżeli patrzeć przez pryzmat nauki niemieckiej. Czyż to, co widzimy w nazwach, mogło powstać w ciągu jakiejś dwu lub trzywiekowej gospodarki ludności przedhistorycznej, o wiele mniej gęstej niż obecna, czy mogłoby się ugruntować tak silnie? W czasach, o które chodzi, ludność była zapewne dziesięć lub dwadzieścia razy mniej liczną, niżeli dzisiaj. Nie starczyłoby jej do pokrycia kraju w tak krótkim czasie własną nomenklaturą. Tymczasem przedstawia ona całokształt tak harmonijny, jakiemu równy można znaleźć tylko nad Wisłą lub Odrą górną. Tu więc oglądamy puściznę licznych pokoleń.

*) Nie wliczam tutaj uroczysk słowiańskich, których jest mnóstwo.

Już dawniej uderzyła mnie okoliczność, że cmentarzyska ciałopalne tutejsze zbyt często leżą na obszarze wsi o nazwach lechickich lub wsi t. zw. okrągłych. Pozostawiając zupełnie na boku archeologiczne dowody związku cmentarzysk z grodziskami*), zapragnąłem na innej całkiem drodze poznać stosunek tych zabytków do pozostałych, niewątpliwie słowiańskich, jakimi są grodziska i nazwy słowiańskie. Na razie obrałem cmentarzyska młodszej epoki żelaznej i poddałem je zbadaniu pod względem nazw, oraz sąsiedztwa z grodziskami. Okazało się, że z ogólnej liczby 60 takich cmentarzysk połowa znajduje się w blizkiem sąsiedztwie z grodziskami. Oto wykaz tych cmentarzysk, sąsiadujących z grodziskami:

<i>Grodziska</i>	<i>Cmentarzyska w pobliżu</i>
*Dassow	*Holm
*Tressow	**Alt-Jassewitz i Jameln
*Hagenow	*Presek
*Gross Rogahn	*Görries
*Dobin	Hooßen Viecheln
Neukloster (Kussin)	Neu Kloster
Fridrichsruh	Ruttenberg
*Grabow	**Grabow i Kolbow
*Marnitz	*Marnitz
Parchim	**Parchim dwa cmentarz.
*Mildenitz	*Lubtzin
***Bützow (trzy grodziska)	*Bützow
Werle	Oettelin
*Güstrow	*Klues
Vütlubbe	Wangelin
Röbel	Röbel
Sagel	Luppendorf

*) O tem byłoby wiele do powiedzenia. Można by przytoczyć liczne obserwacje tego np. rodzaju, że w nasypach grodziska trafiają się prócz skorup „typu grodziskowego“ skorupy naczyń, uważanych za znacznie wcześniejsze; trafiają się nawet neolityczne. Dalej że w sąsiedztwie ich znajdują się cmentarze, których naczynia zdradzają ściśle te same cechy, co owych skorup znajdowanych w ziemi grodzisk. To, co Dr. Freund (Zur Einführung in die Lübeckische Prähistorie. Corr. Bl. d. d. Ges. d. A. E. u. U. 1897, str. 93-95) pisze o *Starej Lubece* albo o grodzisku w *Pöppendorf*, co Lehmann—Nitsche o cmentarzysku i grodzisku w *Königsbrunn* pod Strelnem (p. Verh. d. Berl. Ges. f. Anthr. E. u. Urg. 1897, str. 171) i co stwierdzają Götze, Jentsch i inni, nie wyłączając Virchowa, w grodzisku dolno-łużyckiem pod *Burgiem* (Corr. Bl. 1897, str. 98-101) odnosi się do wielu cmentarzysk i grodzisk. *Wogóle mało jest miejscowości, gdzieby nie było obok skorup t. zw. słowiańskich, to jest obok typu grodziskowego, typów skorup wcześniejszych, uważanych za przed-słowiańskie.*

<i>Grodziska</i>	<i>Cmentarzyska w pobliżu</i>
*Bülow ?	*Pampow ?
*Bassedow	*Bassedow
*Malchin	*Malchin
*Grantzow	**Grantzow i Schlutow
*Alt Kallen	*Dargun
*Dargun	*Dargun
Fogelsang	*Selpin
Werder	*Wustrow
Neu Brandenburg . .	Neu Brandenburg
**Kraów dwa grodziska	Alt Sammit
i *Wustrow	

31 zatem grodzisk znajduje się w blizkiem sąsiedztwie z 31 cment.

21 z tych grodzisk i 20 cmentarzy posiada nazwy lechickie, pozostałe 10 i 11 noszą nazwy wątpliwe, albo czysto niemieckie.

Połowa tedy cmentarzysk, o których mowa, pozostaje w związku z grodziskami, co już jest odsetką bardzo znaczną, jeśli zważymy, że osady niezawsze mieszczą się w pobliżu grodzisk, i że znaczna część cmentarzysk nie dochowała się.

Ciekawszy jest jednak wynik co do nazw. Okazało się, że cmentarzyska z epoki młodszej żelaznej zdradzają niemniejszy procent nazw słowiańskich od grodzisk, i że ten stosunek nazw słowiańskich do niemieckich, oraz wątpliwych pod względem pochodzenia jest bardzo wysoki, bo wynosi aż 65%.

To nie może być dziełem przypadku, zwłaszcza, jeśli zważymy, że w odwodzie mamy jeszcze 15% niewyraźnych, ale prawdopodobnie słowiańskich nazw, jak: Wangelin, Gettelin, Alt-Sammit, Parchim i t. p. Zainteresowany powyższym rezultatem, rozszerzyłem takie samo badanie na ogół cmentarzysk ciepłopalnych płaskich.

Statystyczne obliczenie dało cyfry następujące: Na 141 wziętych do rachunku cmentarzysk z całej epoki żelaznej, oraz młodszej brązowej, 74 leży w miejscowościach z nazwą lechicką, 63 cmentarz. zostaje w blizkiem sąsiedztwie z grodziskami. Poprzednio zaś widzieliśmy, że na 135 grodzisk — 70 jest w związku z taką nazwą. Uwzględniając i nazwy, i sąsiedztwo wzajemne zabytków, otrzymujemy:

33 cment. w związku z nazwą i grodziskami	}	razem 104
30 " " tylko z grodziskami		
41 " " " z nazwą		
37 " nie ma nazwy słow., ani sąsiedztwa grodzisk.		
<hr style="width: 50px; margin-left: 0;"/> 141		

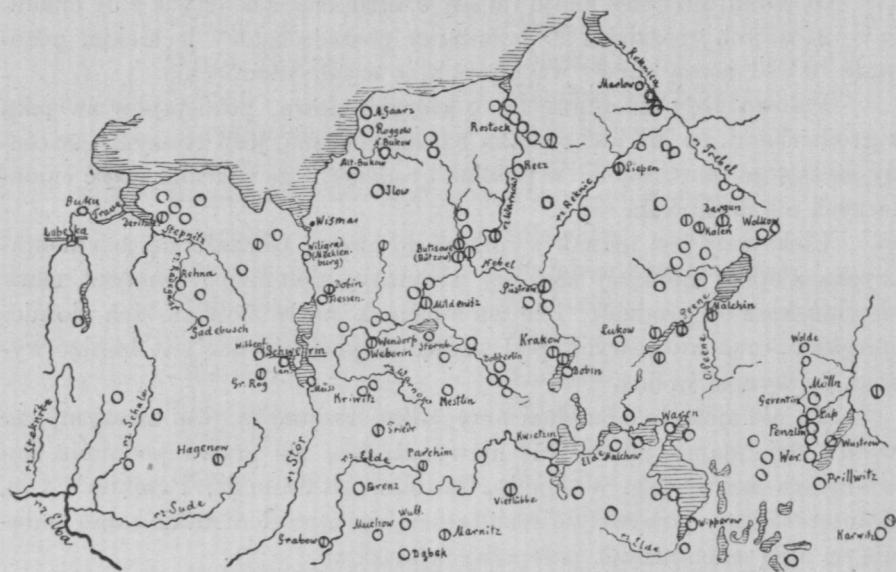
32	grodziska	zostaje w związku z nazwą i cment.	} razem 98
28	"	" " tylko z cment.	
39	"	" " " z nazwą	
36	"	nie ma związku z cment., ani nazwą	
135			

Wynika z tego:

1) że przeszło połowa miejscowości, w których żyła ludność nie tylko grodzisk, ale i cmentarzysk ciałopalnych, nosi do dziś nazwy słowiańskie;

2) że cmentarzyska, związane bądź z nazwą i grodziskami, albo jednym lub drugim, stanowią 73% ogólnej liczby tych zabytków.

Takież grodziska (72,5% *).



Rozkład grodzisk

○ = grodzisko w niewielkiej odległości od cment. z młodszej epoki żelaznej. □

*) Dalsze i ubocznie interesujące nas wnioski dadzą się jeszcze następujące wyprowadzić. Gdybyśmy przyjęli istnienie tylko tej ilości zabytków, jaką wzięliśmy do obrachunku, wypadłoby iż *około połowa nazwisk słowiańskich zaginęła*. Rezultat prawdopodobny i zgodny z poprzednio na innej zasadzie opartym przypuszczeniem. Ponieważ zaś z drugiej strony nazwy słowiańskie istnieją w miejscowościach, pozbawionych zabytków tej kategorii, możemy przypuścić, że również i dość znaczna liczba zabytków analogicznych do rozpatrywanych nie dochowała się, co poświadczają zgodnie wszyscy archeolodzy.

Fakt, że tylko połowa grodzisk dochowała nazwę, którą im nadali ich budowniczo wie, jest zupełnie naturalny wobec dawno trwającej germanizacji. Stosunek mógłby być niekorzystniejszy, nie tracąc siły dowodowej. Ale też z tego samego względu podwójnej siły w kierunku słowiańskości cmentarzysk nabiera fakt, że przeszło połowa ich posiada nazwy słowiańskie, a blisko połowa sąsiaduje z grodziskami, związek zaś z jednym lub drugimi ma 73% cmentarzysk. Taki związek nie może być przypadkowy. Dowodzi on, że wszystkie te zabytki pozostawił jeden i ten sam lud. A ponieważ cmentarzyska z nazwami słowiańskimi i bez nazw są identyczne z sobą, podobnie jak grodziska, więc z tego wszystkiego wypada ogólny wniosek, że *nie tylko grodziska, ale i cmentarzyska ciałopalne są zabytkami Słowian, oraz Prastłowian* i że obecność ludu prastłowiańskiego na tej ziemi nie może się zaczynać jakimś V wiekiem po Chrystusie, a choćby erą Chrystusową, ku czemu zaczynają się już skłaniać niektórzy archeologowie, — ale sięga znacznie głębszej przeszłości.

I statystyka więc mówi nam to samo, do czego doprowadzają archeologiczne porównania. Dobięliśmy do końca naszej pracy.

Celem jej było wykazanie, jak dalece archeologiczny obraz przedziejowych stosunków etnograficznych tej krainy, jaki nam rysuje nauka niemiecka, jest niedokładny i na wielu punktach sprzeczny z rzeczywistością. Chodziło mi o wykazanie, że Niemcy anektują dla swego szczepu wiele zabytków prastłowiańskich, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy cmentarzyska ciałopalne. Obodryci nie byli ludnością obcą, świeżo przybyłą, lecz są dalszym ciągiem miejscowej lechickiej, która zmarłych swych składała w cmentarzyskach ciałopalnych, a bezpośredni przodkowie tej ludności, jacyś pralechici, zostawili swe szczątki w cmentarzyskach starszych.
